

wtorek, 09.09.2025

Być świadkiem Chrystusa na Jego ziemi

Ziemia Święta - ogromna mozaika religii, kultur, ludów i języków, a pośród tego wszystkiego niesamowita wyjątkowość, bo właśnie na tę ziemię BOG Ojciec zesłał Swojego Syna. I przez tysiące lat zjeżdżają tutaj pielgrzymi z całego świata, by stąpać po tych miejscach uświęconych Jego Obecnością, by je ujrzeć i nim się napatrzeć, by w ciszy zadumać się nad Jego SŁOWEM, by przeżyć to wszystko na swój sposób i by wrócić do siebie już "inym". Jednocześnie jest to ziemia niekończącego się konfliktu, ziemia nasączona krwią, ziemia otulająca sobą wciąż nowe ofiary.

Pragnę dziś opowiedzieć o mojej pracy w Izraelu, misji w ziemskiej ojczyźnie Jezusa Chrystusa; misji, która pozornie wydaje się prosta, a w rzeczywistości jest taka inna.

Jestem siostrą Franciszkaną Misjonarką Maryi. Należę do prowincji Bliskiego Wschodu, która obejmuje 6 krajów: Liban, Syrię, Egipt, Jordanię, Izrael i Palestynę. Żyję w tym zakątku od 27-u lat. Przez 12 lat pracowałam w świecie typowo arabskim. Następnie zostałam posłana do Izraela. To właśnie wtedy, po konsultacji władz Kościoła Katolickiego, nasze zgromadzenie "odnowiło" swoją obecność w świecie żydowskim. Przez 11 lat żyłam w 4 osobowej wspólnotcie w Bat-Yam, w 200 tys. mieście położonym nad Morzem Śródziemnym, oddalonym o 6 km. od Tel-Awivu. Od 4 lat, z powodu braku sióstr, spędzam 5 dni w Jerozolimie w naszej wspólnotcie międzynarodowej liczącej 19 sióstr, w tym 15 w wieku od 80-ciu do 105 lat, a 2 dni w Bat-Yam, i to każdego tygodnia.

Co ja tu robię? Będąc w Jerozolimie zaczynam mój dzień wczesnym rankiem u stóp tabernakulum, gdzie w ciszy usiłuję po prostu "być" w Jego Obecności, karmić się Jego słowem, dziękować MU za to, co przygotował dla mnie na kolejny nowy dzień, i prosić Ducha Świętego o prowadzenie.

Posługuję JEMU w tych, które całe życie przeżyły na misjach, służąc innym, a teraz same utrudzone, często chore, zagubione, są zdane nierzadko na całkowitą pomoc innych. Potrzebują nie tylko fachowej pielęgniarzkiej pomocy, ale również uśmiechu, dobrego słowa, delikatności i SERCA. I właśnie tutaj, żyjąc z nimi, PAN mocno mi uświadamia, że ON żyje w nich taki sam, jak jest prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie, ukryty w kruchym chlebie. I zdarza się, że adoruję GO w tej, która nic nie mówiąc ogromnie potrzebuje po prostu ludzkiej obecności. Nie do rzadkości należą nocne czuwania, przeplatane modlitwą, bo stąd od czasu do czasu PAN powołuje prosto do życia wiecznego. Ktoś słusznie określił naszą wspólnotę "nowicjatem" przygotowującym do życia wiecznego. Misja ta jest dla mnie darem, a jednocześnie wielkim wyzwaniem.

W piątek popołudniu, przed rozpoczęciem szabatu jadę do Bat-Yam. Już w drodze czuję, że zmieniam niejako planetę. Wszystko jest takie inne, wszędzie widać spieszących się ludzi, by zdążyć do domu przed rozpoczęciem szabatu.

W Jafie przy Kościele św. Piotra co sobotę zbiera się wspólnota ludzi modlących się w języku hebrajskim. Aktualnie w Izraelu jest 5 takich wspólnot. Kto należy do takiej wspólnoty? Ludzie poszukujący, Żydzi którzy przyjęli sakrament chrztu lub przygotowujący się do niego, chrześcijanie pragnący się modlić w tym języku, a od paru lat również imigranci pracujący w Izraelu, których dzieci uczęszczają do szkół izraelskich. Nasza wspólnota w Jafie jest najstarszą w Izraelu. Powstała w 1955 roku. Aktualnie nasza wspólnota liczy 140 osób. Nieustannie wspólnota się powiększa, przyjmując nowych członków. Aktualnie 6 osób dorosłych przygotowuje się do przyjęcia sakramentu chrztu. Droga jest piękna, a zarazem trudna. Trudności nie brakuje. Co sobotę mamy katechezę dla dorosłych i dla dzieci, a następnie mszę świętą. Naprawdę, Duch Święty tchnie, kiedy chce i gdzie chce. Dzisiejszy człowiek chce wszystko ująć w statystyki.

Tutaj doświadczamy działania Ducha Świętego w sposób "nieuchwytny", ale widzialny ! 2 lata temu przyjął chrzest w naszej wspólnocie 58-o letni Żyd, Icek. Kilka godzin później rozplakał się z radości i powiedział mi ; "Anna ! Gdyby ktoś, 4 lata temu powiedział mi, że przyjmę chrzest w Kościele Katolickim, to bym mu powiedział, że jest chory! Ale dzisiaj mogę tylko powiedzieć, że "X BÓG mnie kocha i mnie zaskakuje". Tak, tego typu przykładów tutaj nie brakuje.

Moja misja konkretnie tutaj polega na obecności. Usiłuję po prostu być świadkiem Chrystusa pośród tych, do których ON mnie wciąż posyła, którzy potrzebują, by ich ktoś wysłuchał, podał pomocną dłoń.

W sobotę przed południem prowadzę katechezę w kościele parafialnym p.w. św. Antoniego w Jafie dla dzieci imigrantów. Są to dzieci z krajów Azji i Afryki, które uczęszczają do szkół izraelskich. Katecheza jest w jęz. hebrajskim. Po południu mam katechezę dla dzieci z naszej wspólnoty hebrajskiej przy kościele św. Piotra. W obu przypadkach jest to katecheza przygotowująca do I komunii świętej.

Naprawdę, tutaj jestem świadkiem działania Ducha Świętego. Często mam wrażenie, że żyjemy jak pierwsze wspólnoty chrześcijańskie/Żydzi i chrześcijanie modlili się razem/.

W niedzielę popołudniu mam katechezę dla dzieci, które nie mogą dotrzeć w szabat, a wieczorem mamy Eucharystię. Po uporządkowaniu wszystkiego, ok. 22, wracam do mojej wspólnoty w Jerozolimie.

A oto mały przykład:

Riwka, Żydówka, ochrzczona przed 25-laty, w podeszłym wieku, mieszkająca sama w centrum Tel-Awivu. Nasza wspólna droga zaczęła się bardzo prosto od sprzątania mieszkania, wypełniania drobnych prośb. Stopniowo Riwka poprosiła o pomoc w modlitwie. I tak podczas paru dobrych lat, dyskretnie, za pozwoleniem Ks. biskupa 1 raz w miesiącu celebrowaliśmy w jej mieszkaniu mszę świętą. Riwka była bardzo chora. Jej nieustanne pytanie: "co ze mną będzie ? Zabrana do szpitala już nigdy nie wróciła do swego mieszkania. Ze szpitala została odwieziona do hospicjum. Tam ponownie owo pytanie wracało jak refren. Była jedyną chrześcijanką. Każdego miesiąca, z jednym ojcem OFM odwiedzaliśmy ją, i niesamowicie, za każdym razem PAN przygotował warunki na nasze dyskretne spotkanie. Pewnego razu, nie wiedząc co spotkamy, zabraliśmy święte oleje. Znaleźliśmy ją nieprzytomną, podłączoną do kilku aparatów. Po paru godzinach naszych modlitw, Riwka odzyskała przytomność, poznała nas, z wielką radością i wzruszeniem, otrzymała rozgrzeszenie, namaszczenie i ponownie utraciła przytomność. Dwa dni później zasnęła w Panu. Odeszła do TEGO, w Którego głęboko wierzyła mimo niecodziennych trudności. Odeszła ze swoją tajemnicą, bo nawet jej jedyna córka nie wiedziała, że jej mama jest chrześcijanką.

Na czym polega odmiennność naszej misji ?

W Katechizmie Kościoła Katolickiego, nr 839 czytamy: "W odróżnieniu od innych religii niechrześcijańskich wiara żydowska jest już odpowiedzią na Objawienie Boże w Starym Przymierzu. To do narodu żydowskiego należą przybrane synostwo i chwała, przymierza i nadanie Prawa, pełnienie służby Bożej i obietnice. Do nich należą praojcowie, z nich również jest Chrystus wg ciała."

Naród Izraelski jest zatem narodem wybranym, wobec którego Bóg ma swój plan. Zarówno my-katolicy, jak i oni-Żydzi, dążymy do analogicznych celów: powrotu lub /przyjścia/ Mesjasza. Mamy wspólne korzenie. Nieustanne poszukiwanie tego właśnie co nas łączy, pomaga nam w codziennych prostych relacjach.

Tak, jest to ogromna łaska uczestniczyć w dwóch misjach tak bardzo różnych pod każdym względem, a jest to możliwe dzięki TEMU, KTÓRY daje mi SWĄ moc: "Idź z tą siłą jaką masz. Tak, to JA ciebie posyłam"/Sdz.6,14 To słowo Boże otrzymałam kilka tygodni po złożeniu mojej profesji wieczystej od siostry prowincjalnej Bliskiego Wschodu. Słowo to towarzyszyło mi, stawalo się i staje się, z każdym dniem coraz bardziej "moje". Dane mi było wiele razy przejść przez "ogień i wodę" i zawsze PAN był ze mną, by nawet po



czasie przypomnieć mi: "JA JESTEM! Wezwałem cię po imieniu, tyś Moja". Doświadczałam słabości, zmęczenia i za każdym razem PAN mnie podnosił, dawał nowe siły, pomagał zaczynać od zera.

Świadomość bycia posłaną jest dla mnie źródłem radości i wciąż nowego entuzjazmu. Nie wyobrażam sobie misyjnego życia bez łaski posłania, łaski, którą PAN nieustannie mnie obdarowuje. Z mej strony nieustannie muszę wybierać, bo jak mówi Jerzy Liebert: "Uczyniwszy na wieki wybór, w każdej chwili wybierać muszę".

Od paru lat bardzo mocno czuję, że SŁOWO z proroka Izajasza 61,1-3 streszcza niejako moją misyjną, specyficzną posługę właśnie tutaj.

Z pozdrowieniami i z prośbą o modlitwę.

s. Anna Chochół, fmm - Jerozolima, Bat-Yam